Rok XVI[ty]. Nr. 6.

Szkółka niedzielna



Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela Starozapustna, dnia 8. Lutego 1852.

O Religii dawnych ludów i przodków naszych.

Niezaprzeczoną jest prawdą, że to nie jest w mocy człowieka, nie mieć żadnego sumienia. Głos jego odezwie się nawet w największym zbrodniarzu, który się nigdy ani pacierza, ani katechizmu nie nauczył; poruszy ono najzatwardzialszego grzesznika: żaden z nich wyprzeć go się zupełnie nie potrafi. I w dzieciach doroślejszych jest ono widoczne: kiedy bowiem coś takiego popełnią, co im się zdaje być zdrożném, tają się z tém, lub płaczą i przepraszają. Sumienie obudza w człowieku poczucie Boga; bo go naprowadza na myśl: że się znajduje jakaś niewidzialna potęga, od któréj on jest zawisłym, któréj nie pojmuje, ale jéj zaprzeczyć nie może. Czuli i czują to wszyscy ludzie, chociaż téj potęgi ani pojąć, ani sobie wystawić nie potrafią; i wszyscy nazywali ją Bogiem.

Jak więc niepodobna pomyślić sobie człowieka bez rozumu i mowy, tak też nie ma człowieka bez religii. Jak rozum i mowa, tak i religia, są cechami, po których człowieka poznajemy i od zwierząt odróżniamy.

Jeżeli człowiek uzna dobrowolnie tę swoję zawisłość od Boga, jeżeli dobrowolnie podda swoją wolą pod rozkazy sumienia i niewidzialnego Boga; to też dobrowolnie postępuje za natchnieniem sumienia i za wolą Boga: nie widzi w tém przymusu, ani gwałtu, że pełni to, co mu sumienie nakazuje i czego wyższa niewidzialna wola od niego wymaga. Taki człowiek jest wewnętrznie zaspokojony i wolny; bo postępuje podług własnéj woli i własnego przekonania. — Kto zaś temu swojemu sumieniu i religijnemu natchnieniu się opiera, ten wpada w niedowiarstwo i powiada: że w nic nie wierzy, czego nie widzi. Lecz taki człowiek kłamie sobie samemu. Nie może bowiem i tu zaprzeczyć i przytłumić w sobie potrzeby wiary; bo kiedy nie chce w nic wierzyć, czego nie widzi, przymuszony jest wierzyć w rzeczy widzialne, w świat zmysłowy, w własną żywotność zmysłową, których przed sobą zaprzeczyć nie może. Jest to wiara przymusowa, narzucona człowiekowi przez świat i zmysły, i robi go ich niewolnikiem; jest czysto zmysłowa, prawie taka, jaką pokazuje każde zwierzę, kiedy się przed czém boi, lub kiedy

człowiekowi jest posłuszne; jest ona nareszcie ślepa: bo musi wierzyć w początek wszystkich rzeczy, a nie docieka go; musi wierzyć w ich piękność i wspaniałość, w ich niepojęty wzrost, w ich pożyteczność lub szkodliwość, bo je widzi i doświadcza ich. Wierzy więc, chociaż powiada, że nie wierzy; ale wierzy ślepo, bo początku rzeczy stworzonych rozumem swoim nie docieka, a w źródło i przyczynę ich, to jest: w Boga, wierzyć nie chce. A ponieważ wierzy w świat i w swoje życie cielesne, więc im też wyrządza cześć. I tak czci rzeczy, jedne dlatego, że piękne i wspaniałe; inne z wdzięczności, że mu są pożyteczne; inne z bojaźni, że mu szkodzić mogą; a potém czci i swoje własne namiętności cielesne, które nim rządzą pomimo woli jego.

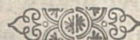
Taką wiarę zmysłową i ślepą miały wszystkie narody, wyjąwszy Żydów, przed narodzeniem Jezusa Chrystusa. Takie narody nazywamy pogańskiemi. Jedne z nich czciły słońce, księżyc i gwiazdy, upadały na twarz przed błyskawicą i piorunem, i przed innemi zjawiskami natury, jako przed samém bóstwem; — inne narody czciły jakichś bogów w lasach szumiących, na górach i puszczach; inne znowu czciły zwierzęta, jedne, że im przynosiły pożytek, drugie, że mogły im stać się szkodliwemi; inne jeszcze narody robiły sobie wizerunki namiętności albo wielkich cnót ludzkich i im boską cześć wyrządzały; czciły, a po śmierci ubóstwiały ludzi wielkich i mądrych, dlatego, że ich w potrzebnych rzeczach pouczali, lub że im nadali mądre prawa, któremi się rządziły; — czcili nakoniec poganie i ubóstwiali ludzi walecznych, za to, że ich od nieprzyjaciół lub od dzikich zwierząt bronili; także ludzi cnotliwych i dobroczynnych za to, że im dawali wzory cnotliwego życia, że ich zachęcali do zgody i jedności w społeczeństwie, że ich spory i kłótnie godzili, i w podobny sposób życie ich słodzili.

Całéj ziemi narody, oprócz Żydów, były w ów czas bałwochwalcze. Lecz jakakolwiek była ich wiara i cześć, którą swoim bogom oddawali, to przecież pewna, że mieli przeczucie Boga, który włada światem, i wierzyli w niego. Lecz że ich wiara ani nie była oświecona objawieniem Boskiém, ani nawet nie pochodziła z głosu sumienia, ale z objawisk świata zewnętrznego; przeto wystawiali sobie tego Boga, jakoby był w rzeczach stworzonych utajonym, i dlatego czcili go w tychże rzeczach. Wnet przecież zapomnieli, co właściwie czcić chcieli, i zamiast czcić Boga jako stwórcę rzeczy, czcili raczéj same rzeczy. Wystawiali więc sobie po ludzku i zmysłowo to, co było prawdziwie boskiém i duchowném. Taka wiara ich była fałszywa, przewrotna i zabobonna; a cześć, którą Bogu oddawali, była niegodna bóstwa i prawie zwierzęca. Mieli przecież wiarę, mieli religią. Bo religia porówno z rozumem i mową, jest darem boskim, którym Bóg chciał odznaczyć i wynieść człowieka nad zwierzę; ona jest cechą człowieka, tak jak sztuczna siatka cechą pająka, jak komorka w ulu cechą pszczoły, jak gniazdo cechą ptaka. — Niema więc człowieka, coby nie miał żadnéj religii; bo każdy ma sobie wrodzone to przeświadczenie, że jest coś utajonego przed nim, co jest wyższe od niego. To przeświadczenie obudza się w człowieku razem z rozumem, i dlatego też w każdym człowieku, jak tylko przyjdzie do rozumu, powstaje

uszanowanie i bojaźń téj utajonéj wyższéj istoty — i tato bojaźń jest człowiekowi początkiem religii, i o niéj to trzeba rozumieć, co mówi Pismo ś.: „Bojaźń Pańska jest początkiem mądrości.“ Ta bojaźń Pańska robi go zdolnym do pojęcia wyższych prawd boskich, do zbliżenia się do Boga, i dlatego jest dla niego źródłem religii.

Gdyby jednakże człowiek samemu sobie był zostawionym, gdyby mu się P. Bóg nie był objawił przez Patryarchów, Proroków, a nareszcie przez samego Jezusa Chrystusa; byłby pozostał w nieznajomości prawdziwego Boga. Dowodem tego są ostatnie czasy przed narodzeniem Jezusa Chrystusa, czasy najwyższéj mądrości i nauki ludzkiéj, a zarazem czasy zupełnego obłąkania w rzeczach sumienia i religii. Tyle wtedy było bogów i świątyń na ich cześć wystawionych, tyle rozmaitych obrzędów religijnych, iż już ludzie nie wiedzieli, który z tych wielu bogów prawdziwszy i lepszy, i jaką cześć któremu z nich oddawać mieli. Wszyscy mędrcy i filozofowie, których w ów czas było bardzo wielu, zaczęli sobie głowy suszyć nad wynalezieniem prawdziwego Boga, aż nareszcie najmędrsi z nich przyznali: że człowiek nie znajdzie prawdy bez objawienia boskiego; że jeden tylko może być Bóg prawdziwy, i że żaden z owych bogów nie był tym Bogiem prawdziwym. A że go nie znali, przeto osądzili za rzecz najlepszą wystawić świątynię „Bogu nieznanemu“; i wystawiono świątynię z tym napisem w Atenach, wielkiém mieście, które było w ów czas siedliskiem mądrości ludzkiéj, zbiorowiskiem uczonych filozofów. Otóż taki wypadek usiłowań i pracy rozumu ludzkiego! Zaprawdę wielki wypadek: i przekonać się, że jest Bóg, i zarazem przyznać nieudolność poznania go rozumem, jeżeli się sam w słowie nie objawi, i jeżeli słowo nie stanie się ciałem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)



Medycyna domowa.

X.

Sen.

(Ciąg dalszy.)

Jeżeli w porze zwyczajnéj dziecko uśpić się nie da, a po rozwinięciu i dokładném zbadaniu okaże się, że powodem nieprzyjemnego uczucia i niespokojności nie jest żadna zewnętrzna przyczyna, n. p. gniotąca fałda, przemoczone pieluchy, igła lub śpilka, zbyt mocne powinięcie, zbyt ciepłe okrycie, ukłucie przez owady i t. p. Wtedy należy odnieść to do przyczyny wewnętrznéj. Gdy przyczyna jest przemijająca, łatwo daje się usunąć. Obstrukcya, wzdęcie i wiatry, rznięcie i kolka, bardzo wiele razy nie dadzą zasnąć. Gdy w podobnych razach ciepłe otulenie brzuszka, rozcieranie onego ręką, emenka, a nawet i kąpiel ciepła bez skutku się okażą; należy bez dalszego ociągania się wezwać lékarza.

Nader ważną dla dziecka jest sypialnia ze zdrowém, niezepsutém powietrzem. Hefeland tę robi uwagę, że człowiek najdłużéj bawi tam, gdzie śpi: że tedy dzieci, które dłużéj śpią i dłużéj sypiać muszą, tam więcéj cierpią, im bardziéj zepsute powietrze wziewać są przymuszone, powietrze pozbawione najszlachetniejszych ożywiających części (kwa-

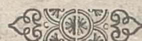
sorodu), a nadto obciążone szkodliwemi wyziewami. Dobra, zdrowa sypialnia powinna tedy być przestronna, wysoka, sucha, wystawiona na południe i dozwalająca łatwego przystępu świeżemu powietrzu. W godzinach przedobiednich powinna być przewietrzona. W nocy okna zamknięte być muszą; bo ciało we śnie więcéj transpiruje, a zatem łatwo dzieci, zwłaszcza gdy niespokojnie śpią i odkrywają się, wystawioneby były na wszystkie słabości z przeziębienia wynikające; a tém samém mogą podpaść katarom, kaszlom, piersiowym cierpieniom, biegunkom itd.

Najlepsze posłanie dziecięce powinno się składać z siennika wypchanego słomą lub sianem, (bo słomę lub siano często odnawiać, a powłokę prać można), z kołderki w lecie pikowéj, lub cienko watowanéj; w zimie wełnianéj, w płótno obszytéj. Dla dzieci starszych, przyuczonych do czystości, odpowiedni jest materac włosianny, który się powinien codziennie wynosić na świéże powietrze, zwłaszcza, kiedy słońce świeci. Małe dzieci nie potrzebują poduszek; dla zapobieżenia skrzywieniom należy im dawać położenie prawie poziome. Późniéj dopiero, gdy ciałko więcéj osiągnie tęgości, można łoże od strony głowy wywyższyć. Ile być może, unikać trzeba używania piérza do posłania dziecinnego. Piérze bowiem zbytecznie rozgrzewa i rozparza ciało, usposabia do ciągłych potów, wstrzymuje skórny przedech ciała ludzkiego. Obejmując ciałko dziecięcia, które dziesięć do dwunastu godzin śpi, przez tak długi czas, utrzymuje je niejako w kąpieli parowéj, co nader szkodliwie na nie działa. Dla dzieci jeszcze nie przyuczonych do czystości, pościel piérzowa, pomimo najusilniejszych starań, staje się składem ckliwość wzniecających, najniezdrowszych wyziewów. Pościeli piérzowéj przypisuje wielu lekarzy ułomności i skręcenia ciał dziecięcych. Chociaż jéj nie poczytują za najgłówniejszą i jedyną przyczynę, to przecież nie podpada wątpliwości, że i piérze wielką w tém odgrywa rolę. Długo na piérzu leżąc, wgniatają się doły i nierówności; jeżeli co noc to samo się powtarza, łatwo tedy przez nierówne leżenie kolumna pacierzowa skrzywieniu podpaść może.

Bardzo ważną jest, aby każde w szczególności dziecko spało w osobném łóżeczku. Spokojniéj bowiem śpią, nie odkrywają się; a nadto zapobiega się tym sposobem bardzo wielu innym niedogodnościom, z tego wypływającym, częstokroć na całe przyszłe życie szkodliwy wpływ wywierającym.

Zwyczajne drewniane łóżeczka dziecięce powinny być opasane wywyższonemi galeryjkami, aby włożone w nie dzieci nie wypadały; a sztabki tych galeryjek powinny być okrągłe, a nie ostrokanciaste.

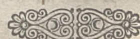
(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rozwiązanie zagadki

w przeszłym numerze umieszczonéj:

Kto się urodził 29. Lutego, ten tylko co 4 lata obchodzi swoje urodziny.



Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)